



---

## Wyjechałeś, nie głosujesz

*Artykuł ukazał się w Gazecie Wyborczej, 23.01.2008 r.*

---

Jarosław Bełdowski, Adam Bodnar,  
Dawid Sześciło

**21 października 2007r. widzieliśmy zdjęcia, na których Polacy za granicą stali w długich kolejkach, by zagłosować. Miał to być dowód wysokiej frekwencji. Nic bardziej mylnego**

Pięciokrotny wzrost liczby głosujących za granicą nie oznacza, że frekwencja była wysoka. Wręcz przeciwnie – jeżeli wziąć pod uwagę lawinowy wzrost emigracji, okaże się, że w Wielkiej Brytanii frekwencja wyniosła 6 proc., w Irlandii 11 proc., a w Niemczech zaledwie 3 proc. A kolejki wzięły się stąd, że państwo polskie kompletnie do wyborów się nie przygotowało.

W Wielkiej Brytanii w 20 komisjach zagłosowało ponad 36 tys. Polaków. W jednej z komisji londyńskich wydano aż 5,4 tys. kart do głosowania. W kraju tylko w jednej komisji obwodowej (w Warszawie) liczba głosujących przekroczyła 2 tys., a średnio było to 650 osób. Podobnie źle było w Irlandii, gdzie utworzono zaledwie cztery komisje. W dwóch dublińskich głosowało aż po 4,5 tys. wyborców. W Niemczech Polacy musieli się zadowolić zaledwie sześcioma komisjami. W USA powołano najwięcej – 21 komisji (dwa lata wcześniej było ich 14), co zaowocowało blisko pięciokrotnym wzrostem wyborców. Ale nie zmieniło to tego, że komisja obwodowa Chicago IV wydała prawie 5,8 tys. kart. Czyli: za mało było komisji, zabrakło innej możliwości zagłosowania niż osobiste stawiennictwo, głosowano tylko na kandydatów z listy warszawskiej.

Na pochwałę zasługuje jedynie system zgłoszeń internetowych do spisu wyborców. Pojawiły się jednak przypadki, gdy zgłoszenia takie nie były uwzględniane i część wyborców pokonywała setki kilometrów tylko po to, by w lokalu wyborczym dowiedzieć się, że nie mogą zagłosować.

Od lat postulowane są zmiany w ordynacji, które mogłyby zwiększyć frekwencję za granicą – głosowanie korespondencyjne czy przez pełnomocnika. Takie formy głosowania za granicą wydają się szczególnie konieczne, bo żaden z lokali zagranicznych nie był przystosowany dla niepełnosprawnych (w kraju według PKW przystosowany jest co czwarty lokal). Warto też zastanowić się nad przedłużeniem głosowania do dwóch dni, co świetnie sprawdziło się w przypadku referendum w sprawie akcesji Polski do UE.

Konieczne jest także zwiększenie liczby lokali wyborczych – w szczególności w Niemczech i Wielkiej Brytanii. Pomogłoby również utworzenie przez MSZ lub PKW jednego portalu, gdzie Polacy zgłaszałiby się do spisu wyborców.

Warto też już dziś rozpocząć prace nad wprowadzeniem głosowania przez internet, co ma szansę przełożyć się na zwiększenie frekwencji, szczególnie wśród młodych. Jak dotąd jedynym krajem, który wprowadził *e-voting*, jest Estonia, ale inne państwa testują takie rozwiązania. Na przykład głosowanie przez internet zostało wprowadzone dla obywateli holenderskich przebywających za granicą w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2004r. i w wyborach parlamentarnych w 2006r.

I wreszcie najbardziej radykalny pomysł – utworzenie odrębnego okręgu dla głosujących za granicą. Tak jest m.in. we Włoszech, w Portugalii i Chorwacji. Obecnie Polacy za granicą głosują na kandydatów z okręgu warszawskiego, a ich głosy dodaje się do sumy zebranej od stołecznych wyborców. Oznacza to osłabienie siły głosów zagranicy, zwłaszcza że mimo ogromnego wzrostu liczby wyborców zagranicznych liczba mandatów do podziału była w 2007r. taka jak poprzednio – 19.

Byłoby to odstępstwo od zasady proporcjonalności wyborów, bo liczba uprawnionych do głosowania za granicą nie uprawnia jeszcze do utworzenia okręgu wyborczego. Ale uprzywilejowanie wyborców spoza kraju można uzasadnić konstytucyjnym obowiązkiem państwa do podtrzymywania więzów z rodakami i koniecznością zapewnienia im wpływu na realizację niektórych praw obywatelskich (np. prawa do opieki konsularnej).

Utworzenie okręgu wyborczego „Zagranica” mogłoby zintensyfikować kampanię wyborczą za granicą, a zatem zwiększyłyby frekwencję. Dałoby również Polakom za granicą rzeczywistą reprezentację w Sejmie. Któż, jeśli nie posłowie zagraniczni, będzie wyczulony na problemy Polaków na obczyźnie?

Autorzy:

Jarosław Beldowski – prezes Forum Obywatelskiego Rozwoju

Dr Adam Bodnar – koordynator Programu Spraw Precedensowych w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka

Dawid Sześciło – prawnik w Programie Spraw Precedensowych w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka